

opusdei.org

W krwiobiegu społeczeństwa

Supernumerarie i
supernumerariusze: najczęstsze
oblicze Opus Dei.

05-03-2023

Jest rok 61. Minęły ledwie trzy dekady od chwili, gdy Jezus wstąpił do nieba, powierzwszy swoim uczniom zapierającą dech w piersiach misję niesienia radości Ewangelii aż po krańce ziemi. Po wielu perypetiach Paweł dotarł w końcu do Rzymu, gdzie został przyjęty przez początkującą

wspólnotę chrześcijańską.

"Przebywał tam przez całe dwa lata w wynajętym domu, przyjmując wszystkich, którzy do niego przychodzili, głosząc im królestwo Boże i nauczając z całą swobodą wszystkiego o Panu Jezusie Chrystusie" (Dz 28,30-31). Tymi słowami zamyka się księga Dziejów Apostolskich. Chcielibyśmy, aby święty Łukasz kontynuował swoją relację, opowiadając o przygodach z tych pierwszych lat rozwoju młodego Kościoła. Rozumiemy jednak, że ewangelista dokonał już dwóch wielkich wyczynów: wyszukał i uporządkował dostępny materiał dotyczący życia Jezusa, w tym jego dzieciństwa; oraz uczynił to samo z dokonaniem niektórych pierwszych apostołów. Zresztą, nawet gdyby Łukasz chciał pisać dalej, jak można by od tego momentu opowiadać historię Kościoła?

Jak pierwsi chrześcijanie

Można podążać i opowiadać o życiu kilku osób. Ale rozprzestrzenianie się wiary chrześcijańskiej w kolejnych dekadach, aż wypełniła wszystkie "miasta, wyspy, miasteczka, wioski, przysiółki, wojsko, pałac, senat, forum"^[1]... Kto może opowiedzieć taką historię? W połowie II wieku Justyn pisze, że "nie ma takiej rasy ludzi, czy to barbarzyńców, czy Greków, czy pod jakimkolwiek innym imieniem, wśród której nie byłyby zanoszone modlitwy i dziękczynienia do Ojca przez imię Jezusa ukrzyżowanego"^[2]. Jak można opowiedzieć o tym procesie? Trzeba by opowiedzieć życie każdego z niezliczonych zwykłych ludzi, którzy wcielili wiarę w Jezusa Chrystusa i szerzyli ją wokół siebie, jeden po drugim, aż do przekazania jej kolejnym pokoleniom, tworząc długi łańcuch, który sięga aż do nas.

Możemy jednak uzyskać pewne wyobrażenie o tej cichej rewolucji z

listów Nowego Testamentu, pism Ojców Kościoła, czynów męczenników i relacji ówczesnych autorów niechrześcijańskich. Cały ten materiał daje nam wgląd w codzienną przygodę tych pierwszych wspólnot, tak podobnych do naszej. W nich wiara, nadzieja i miłość mieszają się z tchórzostwem, zdradą i zniechęceniem; heroizm z małostkowością, świętość z grzechem. To właśnie nici tych historii Boże miłosierdzie wykorzystuje do utkania życia Kościoła. "Bierze nasze triumfy i porażki i tka piękne arras" ^[3].

Tylko Bóg może zachować relacje z tej historii, bo "wie, co jest w każdym z nas" (J 2,25). Do niego możemy skierować słowa psalmisty:

"Stworzyłeś mnie w łonie matki, utkałeś mnie w łonie matki (...). Gdy byłem ukształtowany w ukryciu i sklecony w głębi ziemi, Twoje oczy widziały moją bezkształtną istotę,

wszystkie moje dni były zapisane w Twojej księdze" (Ps 139, 13-16). Kiedy znajdziemy się w Jego obecności i będziemy mogli wreszcie przeczytać tę wielką księgę historii, którą pisze Bóg, będziemy podziwiać życie tak wielu świętych ludzi, którzy pozwolili Duchowi Świętemu działać w ich życiu. Święty Josemaría powiedział kiedyś: "Nie mam żadnej innej recepty na skuteczność niż ta, którą mieli pierwsi chrześcijanie.... W życiu duchowym mamy te same środki. Nie ma możliwości wysforowania się do przodu. Ten sam przepis: osobista świętość!"^[4].

"Prawdziwa historia" Dzieła

W tę historię wierności Bogu pośród osobistych słabości, Opus Dei, które jest "małą częścią Kościoła"^[5], zostaje wstawione z woli Bożej. Dlatego ci, którzy próbują opowiedzieć historię Dzieła, napotykają na tę samą trudność. "Opus Dei jest jak góra

lodowa. Często widzi się czubek, czyli aspekt instytucjonalny, korporacyjny lub działanie jednostki o wymiarze publicznym; z drugiej strony nie dostrzega się bazy: ogromnej większości ludzi, którzy prowadzą zwykłe życie (...). Zwyczajni mężczyźni i kobiety, którzy w większości nie są i nie będą newsami: członkowie rodzin, koledzy z pracy i sąsiedzi, którzy prowadzą zwyczajne życie i realizują ewangelizacyjne działanie Kościoła w sposób tyleż kapilarny, co niezauważalny (...). Działalność apostołska tych ludzi wykracza poza jakąkolwiek listę inicjatyw i jest niepoliczalna, to prawdziwe "morze bez brzegów", które nawiązuje do przekazu wiary wśród pierwszych chrześcijan.

"Toczy się wokół przyjaźni, obok siebie, twarzą w twarz między dwoma przyjaciółmi, którzy doceniają się nawzajem i dzielą się

swoimi nadziejami, projektami i smutkami w biurze, w wiejskim barze po pracy w polu, w programie telewizyjnym przy kolacji, pod koniec meczu tenisa, czekając z innymi rodzicami na wyjście dzieci ze szkoły, na postoju taksówek, w pokoju pielęgniarek w szpitalu na kilka minut odpoczynku....

W szerokiej panoramie wzajemnych kontaktów, jeden przyjaciel odkrywa drugiemu wielkość i radość z poznania siebie jako dziecka Bożego i brata innych ludzi"^[6]. To właśnie w tych spotkaniach przyjaźni, jedno po drugim, w nieoczekiwanych miejscach i czasie, pisze się prawdziwa historia Dzieła. Walka o świętość w najróżniejszych okolicznościach jest z pewnością odczuwalna w każdej osobie powołanej do Opus Dei, niezależnie od specyfiki jej powołania, ale może w szczególny sposób w życiu supernumerariuszy. Są oni

"większością wiernych Opus Dei"^[7], a zatem stanowią jego najczęstsze oblicze: przejawiają wielką "mobilizację świętości"^[8] w świecie, podtrzymywaną i zasilaną przez innych wiernych tej rodziny.

W początkowych latach było więcej numerariuszy, między innymi z powodu potrzeby świętego Josemaríi - polegania na osobach, które miały specyficzną misję bycia gotowymi, razem z nim, do rozpalania i podtrzymywania płomienia Dzieła poprzez formację i zarządzanie. W ten sposób Opus Dei mogło postawić pierwsze kroki na całym świecie, otwierając drogę wyznaczoną przez Boga dla wielu ludzi ze wszystkich środowisk. Jednocześnie święty Josemaría od początku rozpoznawał w wielu osobach, które do niego przychodziły, powołanie do małżeństwa i miał dla nich to samo przesłanie świętości. Jakiej więc wielkiej radości doświadczył, gdy

mógł otworzyć drzwi Dzieła dla pierwszych supernumerariuszy! Byli tam od samego początku, ale wciąż nie było drogi prawnej, która pozwoliłaby na przyjęcie ich do instytucji Kościoła, z taką samą wagą jak innych członków.

Święty Josemaría nigdy nie przestał przekazywać orędzia Opus Dei ludziom, którzy nie byli powołani do celibatu. Rozwiązanie znalazł w końcu podczas podróży do Mediolanu w styczniu 1948 roku. Po powrocie do Rzymu pisał z entuzjazmem: "Będą wielkie i piękne niespodzianki, jak dobry jest Pan (...) Przed Dziełem otwiera się niezmierna panorama apostolska (...) Jak szeroka i jak głęboka jest rzeka, który jest przed nami!"^[9]. W ten sposób pragnienie, które Pan objawił 2 października 1928 r., stało się rzeczywistością: aby wiele osób, ze wszystkich środowisk, w tym osób, które podążały lub chciały

podążać drogą małżeńską, przyjęło zaproszenie Boga do uświęcenia się pośród świata i wypełnienia go swoim światłem, wcielając się w ducha Opus Dei.

Opus Dei to każda osoba z Opus Dei

Wśród supernumerariuszy - pisał święty Josemaría w kilka lat po przyjęciu pierwszych trzech - jest cała gama środowisk społecznych, zawodów i rzemiosł. Wszystkie okoliczności i sytuacje życia są uświęcone przez te moje dzieci, mężczyźni i kobiety, którzy w ramach swojego stanu i sytuacji w świecie poświęcają się dążeniu do doskonałości chrześcijańskiej z pełnią swojego powołania"^[10]. Pełnia powołania: to właśnie od początku było jasne dla Założyciela. Każdy supernumerariusz jest wezwany do dyspozycyjności, aby każdą chwilę swojego życia - rodzinę, pracę, odpoczynek, życie towarzyskie -

uczynić dziełem Boga; jest wezwany do kontemplowania Boga we wszystkich rzeczach i do odważnej odpowiedzi na Jego wezwanie, "bardziej szalony dla Niego niż Maria Magdalena, bardziej niż Teresa i Tereska..., bardziej niż Augustyn i Dominik i Franciszek, bardziej niż Ignacy i Ksawery"^[11]. Świętość, do której powołani są wierni Dzieła, celibatariusze i żonaci, jest taka sama jak tych wielkich świętych; wszyscy są zaproszeni do wcielenia całości powołania do Opus Dei, a nie tylko jego części. Z tego powodu każdy supernumerariusz może uczynić swoimi te słowa błogosławionej Guadalupe: "Dzieło jest mną i nie mogłoby być inaczej. Jaką radość daje mi odczuwanie tego tak wyraźnie i zawsze, od pierwszego dnia i coraz bardziej!"^[12]

Ta radosna rzeczywistość oświeśla w równej mierze przygodę i odpowiedzialność

supernumerariuszy: tak jak robotnik z przypowieści Jezusa otrzymał dobra swego pana, aby nimi handlować (por. Mt 25, 14), tak ci, którzy otrzymują to powołanie, trzymają w rękach dar Boga dla świata. Nie są współpracownikami w zadaniu wykonywanym przez innych. "To powinno zachwycić i zachęcić każdego do dawania z siebie wszystkiego, do wzrastania ku temu wyjątkowemu i niepowtarzalnemu projektowi, którego Bóg pragnął dla niego od całej wieczności"^[13]. Prałat Opus Dei w swoim liście o powołaniu do Dzieła zwraca uwagę, że powołanie supernumerariuszy "nie ogranicza się do przeżywania pewnych praktyk pobożności, uczęszczania na jakieś środki formacyjne i uczestniczenia w jakiejś działalności apostołskiej, ale obejmuje całe wasze życie, ponieważ wszystko w waszym życiu może być spotkaniem z Bogiem i apostołstwem". Czynić Opus Dei to

czynić je we własnym życiu i, poprzez komunię świętych, współpracować w jego realizacji na całym świecie. Albo, jak przypomniał nam nasz założyciel w zwięzłym sformułowaniu: *czynić Opus Dei będąc Opus Dei*"^[14].

Widać to na przykład w życiu Aurory Nieto, pierwszej kobiety, która wstąpiła do Dzieła jako supernumeraria. Była to "młoda wdowa z trójką małych dzieci, która mieszkała w Salamance. Studiowała, aby być nauczycielką i dorabiała, aby utrzymać rodzinę (...) Miała ciche pragnienie (...), aby apostołować z młodymi ludźmi, ze studentami uniwersytetu w środku świata (...) Obawiała się, że jej rodzina i zobowiązania finansowe uniemożliwią to, ale święty Josemaría zapewnił ją, że [w Opus Dei] jest dla niej miejsce"^[15]. Aurora, w rozmowie ze swoją przyjaciółką numerarią, tak wspominała

spotkanie z założycielem:

"Powiedział mi, jak ja, z domu i nie zanedbując moich dzieci, mogę zostać przyjęta i należeć do Dzieła. Wydaje mi się to niewiarygodne i chociaż myśl o tym, że będę daleko od was i poza domami [ośrodkami], sprawia mi pewien ból, a nawet pewną obawę, że mogę nie pasować dobrze do szczególnego ducha, którego pragnie Ojciec, ufam, że On wie i nie widział w tym żadnej niedogodności^[16].

Święty Josemaría nie widział żadnych przeszkód, ponieważ duch Opus Dei polega właśnie na ożywianiu świata, bez ograniczeń, na służbie Kościołowi na ulicach, w domach każdego z osobna, na spotkaniach towarzyskich, w pracy....
"Jeszcze raz potwierdzam, że powołanie do Opus Dei jest powołaniem kontemplacyjnym, dusz, które są na środku ulicy z miłości do Chrystusa, czyniąc ulicę swoją celą,

będąc ciągle w relacji z Nim"^[17]. Od tych pierwszych chwil powołania Aurora zrozumiała, że " w Salamance - Opus Dei zależało od niej "^[18].

Rodzina i struktury społeczne

Święty Josemaría był bardzo podekscytowany pierwszym kursem rocznym supernumerariuszy, więc śledził go bardzo uważnie. Brał w nim udział, poświęcając wiele czasu na głoszenie nauk, i rozmawiał z każdym z uczestników, a te dni wyryły się w ich sercach. Mówił im wciąż na nowo o duchu Opus Dei, dając do zrozumienia, że Pan wzywa każdego z nich, by żyli nim w pełni, tak jak założyciel. Jeden z uczestników, Ángel Santos, przypomniał, że przesłanie brzmiało: "uświęcać świat od wewnątrz środkami naszego życia wewnętrznego i wypełnianiem naszych zwykłych obowiązków chrześcijańskich; być

kontemplacyjnym, w sposób naturalny, pośród naszych codziennych trosk; prowadzić apostołstwo zaufania, (...) przekształcać nasze domy w domy świetliste i radosne". A wszystko przy ścisłej odpowiedzialności indywidualnej - bez aspiracji reprezentacyjnych, bez tendencji klerykalnych - co powinni być charakterystyczne dla dojrzałego laikatu"^[19].

W supernumerariuszach szczególnie jaśnieje misja bycia solą i zaczynem, które rozpuszczają się w świecie tak, że będąc jednym i tym samym z ciastem, nie różniąc się od niego w żaden sposób, nadają smak i konsystencję. Święty Josemaría widział Opus Dei jako "zastrzyk dożylny, włożony w krwiobieg społeczeństwa"^[20]. Będąc więc samą krwią świata, jego misją będzie napełnianie struktur społecznych duchem Ewangelii; czynienie tego

świata lepszym, każdy na swoim małym lub dużym polu. Ponieważ praca jest zajęciem, któremu supernumerariusz poświęca sporą część swojego czasu, logiczne jest, że dużą część jego pragnień stanowi wniesienie do tego zawodu jak najwięcej dobra, wypełnienie go obecnością Jezusa Chrystusa, odnalezienie Boga w tej wykonywanej z jak największą starannością służbie. Z tego powodu powszechne będzie to, że będą oni w czołówce swojej dziedziny zawodowej, że będą w przyszłości kierować się kreatywnością Ducha Świętego.

Jednocześnie dla supernumerariuszy, którzy otrzymali powołanie do małżeństwa, ich rodzina, z dziećmi lub bez, będzie sercem, które pompuje nową krew, pierwszym polem, na którym mogą pokazać urok bycia świętymi. Powołanie do Dzieła jako supernumerariusz

rozwija się przede wszystkim w środowisku rodzinnym (...) - przypomniawszy praca Opus Dei. To jest dziedzictwo, które zostawiasz społeczeństwu"^[21]. Spośród wielu dróg, którymi podążamy w życiu, święty Jan Paweł II wskazuje, że "rodzina jest pierwsza i najważniejsza"^[22]. W formacji otrzymanej przez dzieci tych lat życia rodzinnego kształtuje się w znacznej mierze przyszłość społeczeństwa, zarówno pod względem wychowania w wierze, jak i rozwoju cnót niezbędnych do bycia osobą, która przyczynia się do dobra wszystkich. Jest to załączek, w którym kiełkują przyszłe zmiany we wszystkich dziedzinach: w miejscu pracy, we współodpowiedzialności w domu, w opiece nad najsłabszymi, w edukacji itd. Ta usługa, choć dyskretna, ma chyba największy wpływ społeczny. "Rodzina jest miejscem spotkania, dzielenia się, wychodzenia poza siebie, aby przyjąć

innych i być blisko nich. Jest to pierwsze miejsce, gdzie człowiek uczy się kochać"^[23].

"Ponadto jesteście powołani do tego, aby mieć pozytywny wpływ na inne rodziny - kontynuował ks. prał. Fernando Ocariz i komentował dalej, mówiąc o powołaniu supernumerariuszy. W szczególności, pomagając nadać chrześcijański sens życiu rodzinnemu i przygotowując młodych ludzi do małżeństwa, aby wielu młodych ludzi miało zapal i było w stanie tworzyć inne domy chrześcijańskie, z których mogą wypływać także liczne powołania do celibatu apostołskiego, jakich Bóg sobie życzy. Także osoby samotne i wdowcy - i oczywiście małżeństwa bez dzieci - mogą widzieć w rodzinie pierwsze apostołstwo, bo zawsze będziecie mieli, w taki czy inny sposób, środowisko rodzinne do doglądania"^[24].

Powołanie supernumerariusza jest przejawem dojrzałości laikatu, którego godzina ze szczególną siłą wybiła w Kościele w ostatnim stuleciu. Kiedy święty Josemaría i błogosławiony Alvaro przybyli do Rzymu, aby szukać prawnej drogi dla Dzieła, powiedziano im, że są o sto lat za wcześnie, zwłaszcza gdy poruszyli kwestię powołania supernumerariuszy. Od tego czasu dokonał się duży postęp w zrozumieniu powołania świeckich, ale wcielenie tego cudu pozostaje misją pełną wyzwań i ekscytacji. Powołanie do Opus Dei jest bardzo wielką łaską Boga, aby przyczynić się do tej misji w Kościele, o czym świadczy życie tak wielu wiernych supernumerariuszy Dzieła. Dla niektórych z nich proces uznania świętości ich życia już się rozpoczął, dla ogromnej większości pewnie się nie rozpocznie, ale ani jeden gest tej

codziennej wierności Bogu nie umknie naszemu Ojcu Niebieskiemu. To są uczynki, które nie zostaną zapisane na żadnej papierowej czy cyfrowej stronie, ale zostaną zapisane w jedynej księdze, która się liczy, tej, którą pisze Bóg i z której nikt nie będzie mógł ich wymazać. A ci, którzy są ich świadkami, będą codziennie dziękować Panu, tak jak my, "za wierność tak wielu kobiet i mężczyzn, którzy poprzedzili nas w drodze i pozostawili nam cenne świadectwo"^[25].

[1] Tertulian, Apologetyka, 37.

[2] Święty Justyn, Dialog z Tryfonem, 117.

[3] Franciszek, Christus vivit, nr 198.

[4] Święty Josemaría, Notatki zaczerpnięte z nauczania ustnego, 29 lutego 1964 r.

[5] Fernando Ocáriz, List pasterski, 14 lutego 2017, nr 31.

[6] José Luis González Gullón - John F. Coverdale, Historia del Opus Dei, Madrid, Rialp 2021, s. 594-595.

[7] Fernando Ocáriz, List pasterski, 28 października 1920, nr 23.

[8] Por. Święty Josemaría, Bruzda, nr 962.

[9] Św. Josemaría, Listy z 18 stycznia 1948 r., 29 stycznia 1948 r. i 4 lutego 1948 r. Cyt. w Luis Cano, "Los primeros supernumerarios del Opus Dei", Studia et Documenta, t. 12, 2018, s. 256-257.

[10] Święty Josemaría, Listy 29, nr 10.

[11] Święty Josemaría, Droga, nr 402.

[12] Błogosławiona Guadalupe Ortiz de Landázuri, List 28 maja 1959, w Listach do świętej, 2018, s. 112.

[13] Franciszek, Gaudete et exsultate,
n. 13.

[14] Fernando Ocáriz, List pasterski,
28-X-2020, nr 25.

[15] Inmaculada Alva - Mercedes
Montero, El hecho inesperado, Rialp,
Madrid 2021, s. 194-195.

[16] Tamże, s. 195.

[17] Święty Josemaría, Homilia, 26
października 1960 r.

[18] Inmaculada Alva - Mercedes
Montero, El hecho inesperado, str.
195.

[19] Luis Cano, “Los primeros
supernumerarios del Opus Dei”, str.
274.

[20] Święty Josemaría, Instrukcja o
nadprzyrodzonym duchu Dzieła, nr
42.

[21] Fernando Ocáriz, List pasterski, 28 października 1920, nr 24.

[22] Święty Jan Paweł II, List do rodzin, 2 grudnia 1994 r.

[23] Franciszek, Homilia, 25-VI-2022.

[24] Fernando Ocáriz, List pasterski, 19-III-2022, nr 24.

[25] Tamże, n. 5.

Santiago Vigo i David Bastidas

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/w-krwiobiegu-spoleczenstwa/>
(21-03-2026)